

Czuj się Pan spoliczkowany

Pisząc w 1919 roku „Kodeks Honorowy”, autor tego wspaniałego dzieła, kapitan Władysław Boziewicz chciał, aby Polacy w nowej Polsce odeszli od obcych narzuconych nam wzorów postępowania, które z prawdziwym honorem niewiele miały wspólnego. Zaś o obcych zwyczajach pisał, że „po większej części były sprzeczne z tradycją i duchem Narodu”.

W „Kodeksie Honorowym” Boziewicza, jakby punktem wyjścia, jest termin „obraza”, rozumiany jako „każde najdrobniejsze zadraśnięcie miłości własnej obrażonego, słowem to wszystko, co on jako zniewagę uważa”. Do obrazy może dojść za pomocą słów, pisemnie, ale także przez pisma drukowane, rysunki, karykatury, itd. Tę obrazę uznawał Boziewicz za najcięższą, gdyż popełnioną z premedytacją i tak jest chyba do dziś.

W obecnym prawie karnym nie ma terminu „obraza”, jest za to znieważenie, czyli zniewaga oraz pomówienie. „Kto znieważa inną osobę w jej obecności albo choćby pod jej nieobecność, lecz publicznie lub w zamiarze aby zniewaga do osoby tej dotarła, podlega grzywnie albo karze ograniczenia wolności”.

W przypadku zniewagi popełnionej za pomocą środków masowego przekazu sankcja karna ulega zaostrzeniu, podobnie zresztą jak w przypadku pomówienia. A pomówienie to takie postępowanie, które prowadzi do poniżenia (osoby, instytucji) albo utraty zaufania w opinii publicznej. I tak wspomnę wyrok sądu, który skazał mnie i redakcję nieistniejącego już tygodnika „Nasza Polska” za niewinne felietonowe sformułowanie „TVN-WSI24”.

Oczywiście sąd nie badał sprawy, oddalił wnioski o powołanie świadków i dowodów rzeczowych, a wyrok wysłał pocztą.

W czasach Boziewicza istniało większe niż dzisiaj wyczulenie na kwestie związane z obroną czci i honoru. Obrazę dzielono na cztery stopnie według ciężkości obrazy; na lekką, ciężką, bardzo ciężką i najcięższą. Afronty na przykład, naruszały godność i miłość własną obrażonego, ale nie dotykały czci, dlatego uznawano je za obrazę lekką. Obraza ciężka to już złące słowa, zarzuty nieprawdomówności, czy niedotrzymania słowa. Do obrazy bardzo ciężkiej dochodziło, gdy niesłusznie posądzano kogoś o fałszywą grę w karty czy sprzeniewierzenie cudzych pieniędzy albo praw. Taka obraza była jednak wciąż lżejszą od obrazy czwartego stopnia, którą stanowiła wszelka zniewaga uwłaczająca czci rodziny. Żadna zniewaga nie jest tak ciężka jak zniewaga rodziny, uważał Władysław Boziewicz, gdyż „godzi ona nie tylko w spokój i szczęście rodzinne, ale nawet zniszczyć może podwaliny tejże”.

Sto lat temu w Polsce uznawano za oczywiste, że nie dochodzi do obrazy w przypadku zachowania się osoby, która z powodu niższego wykształcenia, umysłowej choroby, czy braku towarzyskiego obycia „nie zdaje sobie sprawy z popełnionego nietaktu”. Równocześnie przy określaniu stopnia obrazy brano pod uwagę szereg różnych okoliczności, na przykład wiek, stanowisko społeczne, wychowanie, sposób, formę i powód dokonania zniewagi.

W ówczesnej Europie wszystkie w zasadzie kodeksy honorowe wyłączały spod swojej jurysdykcji kobiety, wychodząc z założenia, że każda obraza kobiety godzi w jej naturalnego obrońcę, i on ma obowiązek żądać od znieważającego odpowiedzialności honorowej. Niestety dzisiejsze feministki same pozbawiły się tej naturalnej i wygodnej drogi do dochodzenia ochrony ich narażonej czci.

Główne przesłanie „Kodeksu Boziewicza” zawarte było w paragrafie 25 i brzmiało: „Normalnie człowiek honoru nie odpowiada nigdy na obrazę obrazą”. Traci wówczas zdolność honorową, wyklucza się z grona ludzi honorowych. Lista takich wykluczonych, pozbawionych możliwości dawania i żądania satysfakcji honorowej jest u Boziewicza bardzo długa. Warto tu wymienić osobę skazaną za zbrodnię, zdrajcę, denuncjanta, lichwiarza, szantażystę, piszącego anonimy, paszkwilanta, niepłacącego długów, alkoholika, utrzymanka kobiet, znieważającego kobiety oraz tego, kto zadaje się ustawicznie z ludźmi niehonorowymi. Osobną kategorią zniewagi, według kodeksu Boziewicza, była zniewaga czynna. Na przykład spoliczkowanie. Przed sądem powszechnym toczy się właśnie sprawa Boni kontra Korwin-Mikke. Pokrzywdzony europoseł Michał Boni skarży Janusza Korwin-Mikke o naruszenie nietykalności cielesnej. Policzkujący uznaje tę sprawą za honorową, gdyż wiele lat temu został przez Boniego niesłusznie obrażony. Gdyby Korwin-Mikke znał zasady Boziewicza, mógłby osiągnąć ten sam efekt ciężkiej obrazy bez uciekania się do rękoczynów,

wystarczyłyby tylko same słowa pod adresem Boniego - niech się
Pan uważa za spoliczkowanego.

Wojciech Reszczyński
040 wSieci 17.10.2016